NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II. I.

Rok XI. Kraków, wtorek 18 grudnia 1928 Nr. 339

NOWY DZIENNIK

...nistracji: Kraków. ul. Orzeszkowej 7 — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
...czekowe PKO w Krakowie 400.630.
...omunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Liga Narodów a rozbrojenie

Kraków, 17 grudnia.

Problem ograniczenia i redukcji zbrojeń jest jednym z najważniejszych problemów życia międzynarodowego a rozwiązanie go należy do naczelnych zadań Ligi Narodów. Problem ten jest jednakowoż niezmiernie skomplikowany, delikatny i drażliwy; skomplikowany, gdyż nie może być rozpatrywany osobno w oderwaniu od innych czynników konjunktury międzynarodowej; delikatny, bowiem sprawa uzbrojenia wiąże się najściślej z kwestją egzystencji państwa; drażliwy gdyż kwestja uzbrojenia była i jest dotychczas uważaną za kwestję wewnętrzną, za przejaw nieskrępowanej suwerenności państwowej. Dlatego też prace Ligi Narodów w sprawie rozbrojenia mogą się tylko bardzo powoli posuwać naprzód i dlatego do dzisiaj nie wyszły jeszcze ze stadjum przygotowania. Jeżeli dodamy do tego, że same państwa też nie są zbyt szczerze przejęte ideą pacyfizmu i że każde z nich chciałoby rozbrojenie przeprowadzić... u sąsiada, to zrozumiemy, dlaczego rezultaty usiłowań Ligi Narodów są jeszcze tak nikłe.

Niemniej jednak stwierdzić należy, że wysiłki podjęte przez Ligę Narodów w kierunku wypełnienia zobowiązań nałożonych na nią przez art. 8 paktu, są bardzo wielkie. Każde niemal Zgromadzenie poświęcało znaczną część swych prac rozbrojeniu i innym problemom z niem związanym jak np. pokojowe załatwianie sporów międzynarodowych i i. Wielkie zasługi w tym kierunku mają również organizacje pomocnicze Ligi Narodów, jak np. komisja ekonomiczna, która przez swoje prace w dziedzinie gospodarczej zmniejsza rywalizację pomiędzy narodami i usuwa w ten sposób niebezpieczeństwo wojny; komisja finansowa, która opracowuje plan o pomocy finansowej dla państw będących ofiarą wojny zaczepnej; komisja dla spraw komunikacji i tranzytu, która opracowała szereg wniosków dotyczących środków komunikacyjnych Ligi Narodów w czasie wojny (np. transporty drogą żelazną, powietrzną i wodną, komunikacja radjotelegraficzna i telefoniczna etc) itd.

W samej również kwestji technicznego przeprowadzenia ograniczenia i redukcji zbrojeń zarówno na lądzie jak i na morzu i w powietrzu opracowano cały szereg wniosków. Wreszcie zaznaczyć należy, że sekcja rozbrojeniowa sekretarjatu Ligi wydaje co roku „Rocznik wojskowy" zawierający statystyczne daty o stanie uzbrojenia niemal wszystkich państw świata, i w ten sposób przyczynia się w znacznej mierze do tego, że kwestje uzbrojenia zyskały niebywałą dotychczas jawność.

Jakie z tego wszystkiego wynikną rezultaty, trudno przewidzieć. Narazie jesteśmy świadkami coraz to większego wyścigu zbrojeniowego państw, który kwestję pacyfikacji świata stawia pod znakiem zapytania. Wystarczy uprzytomnić sobie rywalizację Anglji i Stanów Zjednoczonych na polu uzbrojenia morskiego, by zrozumieć, jakie olbrzymie niebezpieczeństwa grożą jeszcze ciągle — pomimo podpisania paktu Kellogga — pokojowi świata. Wyścig ten może być zahamowany tylko na drodze międzynarodowej, t. j. zapomocą układu o ile możności powszechnego. Że taka rzecz jest możliwą, dowodzi konferencja waszyngtońska, która zdołała między największymi potentatami morskimi t. j. między Stanami Zjednoczonemi Anglją, Japonją, Francją i Włochami doprowadzić do wyznaczenia pewnych granic, przynamniej o ile chodzi o t. zw. „capital ships", tj. największe okręty wojenne. I to też stwarza podstawę do wiary że także i w Lidze Narodów, dla 55 państw znajdzie się sposób zawarcia takiego ogólnie obowiązującego układu, który zahamuje ten wyścig zbrojeniowy, jakiego dziś jesteśmy świadkami i urguje sprawę redukcji zbrojeń. Internacjonalizacja sprawy rozbrojenia nie jest utopją, lecz postulatem tak samo realnym, jak postulat pokojowego załatwienia sporów międzynarodowych, zależy jednak od dobrej woli państw. Musimy sobie jasno zdać sprawę z tego, że Liga Narodów nie jest żadnem nad-państwem obdarzonem władzą nad swymi członkami, lecz tylko **związkiem** państw suwerennych, do których może się zwracać z zaleceniami, a bez szczerej współpracy których usiłowania jej nie mogą wyjść nigdy poza stadjum przygotowawcze. Od dobrej czy złej woli państw wchodzących w skład Ligi Narodów, zależy czy jej prace i wysiłki będą uwieńczone pomyślnym skutkiem, czy też pójdą na marne. Do wytworzenia zaś tej atmosfery pokoju w której jedynie możliwem jest przeprowadzenie powszechnego rozbrojenia, najlepszą drogą jest urabianie i uświadamianie opinji publicznej, od której nastawienia w znacznej mierze zależą poczynania rządów.

(Iax).

* * *

Lugano, 16. 12 PAT. Potwierdzają tu wiadomość, iż na skutek porozumienia się mocarstw przygotowawcza komisja rozbrojeniowa zwołana zostanie dopiero po objęciu władzy przez nowoobranego prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera, to znaczy w końcu marca lub na początku kwietnia.

Wspólna deklaracja ministrów Anglji, Francji i Niemiec

o rezultacie ich rozmów w Lugano

Lugano, 16. 12 PAT. Wczoraj popołudniu wydany został wspólny komunikat ministrów spraw zagranicznych Anglji, Francji i Niemiec brzmiący następująco: „Sesja Rady umożliwiła nam przez osobisty kontakt nawiązanie wymiany myśli, które przyniosły bardzo wielką korzyść. Rozmowy te doprowadziły nas do tego, że silniej jeszcze niż przedtem jesteśmy przekonani, iż polityka porozumienia i zbliżenia naszych krajów nadaje się najbardziej do zabezpieczenia pokoju. Polityce tej pozostajemy wierni w tym duchu, by prowadzić dalej rokowania, które wdrożone zostały na podstawie układów, jakie doszły do skutku pomiędzy 6-ciu zainteresowanemi państwami w dniu 16 września br. w Genewie. Jesteśmy zdecydowani uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, ażeby możliwie szybko osiągnąć pełne i ostateczne rozwiązanie trudności, będących następstwami wojny i w ten sposób zabezpieczyć pomyślny rozwój stosunków pomiędzy naszemi krajami na podstawie wzajemnego zaufania".

Szczegóły ostrej wymiany zdań

między ministrami Zaleskim i Stresemannem na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi Narodów

W uzupełnieniu podanych we wczorajszym numerze depesz o incydencie między min. Zaleskim i min. Stresemannem podczas dyskusji o sprawach skarg mniejszości niemieckiej na G. Śląsku, przytaczamy poniżej streszczenie przemówień obu ministrów i końcowego oświadczenia przewodniczącego Brianda.

MOWA MINISTRA ZALESKIEGO

Lugano, 16 12. PAT Minister Zaleski omawiając na sobotniem posiedzeniu Rady Ligi Narodów petycje mniejszości niemieckiej na G. Śląsku polskim wywodził m. in: Petycje „Volksbundu", jak to już niejednokrotnie mogliście się Panowie przekonać, w swej olbrzymiej większości albo podawały wypadki wogóle pozbawione wszelkich podstaw, albo też wyciągały kwestje minimalnego znaczenia. Z drugiej strony bardzo często reklamacje te były przedkładane Radzie bez podejmowania przez Volksbund próby dojścia do porozumienia z kompetentnemi władzami, która to droga byłaby wskazana przy dobrej woli i lojalności. Ponadto Volksbund zaniedbywał często drogę procedury lokalnej zaprowadzonej przez konwencję genewską. W tych warunkach trudno jest oprzeć się wrażeniu, że przez przedkładania licznych reklamacyj najwyższej instancji jaką jest Liga Narodów, autorzy petycji mniej mają na celu uzyskanie zadośćuczynienia dla postulatów mniejszościowych niż przekonanie opinji świata o tem, że prawa mniejszości niemieckiej w Polsce są zapoznawane i że konwencja genewska jest gwałcona. Po przytoczeniu szeregu cyfr odnośnie do szkolnictwa niemieckiego na G. Śląsku przedstawia min. Zaleski rozwój przemysłu i pomyślną sytuację gospodarczą G Śląska, ilustrując swe wywody licznemi cyframi. Dalej twierdzi min. Zaleski, że na Śląsku polskim nie byłoby tak ostrych walk narodowościowych, gdyby Volksbund zaprzestał wytwarzania niepokojów politycznych, a na-

wet prowadzenia akcji wywrotowej. To co powiedziałem pobieżnie, jest choćby dowodem najdalszego posunięcia liberalizmu rządu polskiego, tolerującego istnienie organizacji, które członkowie notorycznie popełniają zbrodnie zdrady stanu. Nie brak nam namacalnych dowodów tej nielegalnej działalności Volksbundu. Opierając się na tych dowodach rządy nasze skazały ostatnio wielu kierowników na kary więzienia, a specjalnie podkreślić muszę, że dyrektor administracyjnej centrali Volksbundu w Katowicach p. Ulitz oskarżony był o ułatwienie ucieczki dezerterom i tylko dzięki swemu charakterowi posła do sejmu śląskiego, który mu zapewnia nietykalność poselską, pozostał na wolności. Uważam, że cała działalność Volksbundu pozostaje w jaskrawej sprzeczności z duchem konwencji genewskiej. Zarówno traktaty mniejszościowe, jak i postanowienia konwencji genewskiej, dotyczące ochrony mniejszości narodowych były stworzone w celu zapewnienia mniejszości sprawiedliwego traktowania ze strony władz i swobodnego korzystania z praw im przysługujących. Skoro jednakże tego rodzaju postanowienia używane są przez pewne stowarzyszenia mniejszościowe, jako podstawa prawna do akcji skierowanej przeciw państwu polskiemu, to sytuacja dla tego państwa staje się wówczas całkowicie nie do zniesienia, o tyle akcja, jaką prowadzi Volksbund systematycznie i wytrwale zmierza nie tylko do podważenia autorytetu rządu polskiego na terytorjum polskiego Górnego Śląska, lecz także, o ileby ona była nadal tolerowana, stanowi istotne niebezpieczeństwo dla pokoju. Działalność ta wreszcie, której przedmiot stanowią niezliczone reklamacje składane przez Volksbund Radzie Ligi Narodów, pozbawione najczęściej wszelkich podstaw i przeznaczonych wyłącznie na wywoływanie wrażeń, że sytuacja na G. Śląsku jest ciągle jeszcze niepewna, działalność ta stanowi jaskrawe nadużywanie postanowień konwencji genewskiej i traktatów mniejszościowych. Petycje Volksbundu G. Śląska przepełniają porządek dzienny sesji Rady, która zmuszona jest badać sprawy posiadające, o ile się je ocenia według ich właściwej wartości, jedynie drugorzędne znaczenie. Taki stan rzeczy może tylko przynieść szkodę autorytetowi tak wysokiej instancji jaką jest Liga Narodów.

Lugano, 16. 12. PAT. Po oświadczeniu ministra Zaleskiego natychmiast zabrał głos

MINISTER STRESEMANN,

który już w czasie mowy ministra Zaleskiego wyrażał zdenerwowanie. Minister Stresemann rozpoczął odrazu ostrym atakiem przeciwko ministrowi Zaleskiemu. Przemówienei ministra Stresemanan wedle redakcji biura Wolffa brzmi, jak następuje (w skróceniu):

Ze wzrastającem zdziwieniem śledziłem mowę polskiego ministra Spraw Zagranicznych. Żałuję, że nie mogę powiedzieć nic innego, jak to, że z mowy tej wyziera duch nienawiści przeciwko mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku i że minister Zaleski wzywał tego ducha nienawiści przeciwko ludziom, którzy czynią użytek z prawa, przyznanego im przez tu zgromadzoną Radę Ligi. Być może, że poszczególne skargi, nadchodzące ze Śląska, posiadają podrzędne znaczenie, lecz w kwestjach tych chodzi o zagadnienie czy matka ma prawo wychowywać swe dziecko w duchu własnego narodu, w duchu swojej własnej kultury. Sprawy te są być może, w porównaniu z traktatem handlowym i innemi sprawami, przytoczonemi przez polskiego ministra Spraw Zagranicznych podrzędnego znaczenia, jednakże chodzi tu o cierpienia ludzkie, o prawa ludzkie, które przez Radę Ligi zostały uznane. Minister Stresemann podniesionym głosem i zwracając się do ministra Zaleskiego zapytuje z naciskiem, w jaki sposób dochodzi on do składania oświadczenia, iż traktowanie tych skarg przez Radę Ligi jest nadużywaniem czasu Rady. Ani sprawozdawca Rady p. Adatsi, ani przewodniczący Rady Briand, ani słowem nie dali do poznania, że nadużywa się tu Rady i jej czasu. P. Stresemann zapytuje, dlaczego w związku z temi kwestjami czysto szkolnemi, wywoływana tu jest debata na temat gospodarczego i przemysłowego rozwoju Śląska. Minister Stresemann, podnosząc coraz to bardziej głos i mówiąc z coraz większem podnieceniem, zwrócił się bezpośrednio do ministra Zaleskiego: Jakie podstawy polityczne ma pan, aby mówić o produkcji węgla, o produkcji cynku górnośląskiego i wogóle o przemysłowym rozwoju Śląska? Czy mam Panu odpowiedzieć dokładnie o rozwoju przemysłowym Niemiec w ostatnich latach? Co wogóle ta kwestja ma wspólnego z otwarciem szkół mniejszościowych? Po co wogóle ta cała dyskusja? Czy mam odpowiedzieć, że na czele zakładów przemysłowych na Śląsku stoją przeważnie Niemcy i wszechstronnie inteligencja niemiecka? Czy mam przytaczać Panu w odpowiedzi, że bez tego współdziałania nie doszłoby do przemysłowego rozwoju na Górnym Śląsku? Dlaczego przypomina pan to wszystko? Poco rozdzierać stare rany! Minister Stresemann kończy swe przemówienie podkreśleniem raz jeszcze, że Liga Narodów i Rada Ligi musi w każdym razie i we wszelkich warunkach bronić praw mniejszości i zgłasza żądanie, aby prawa mniejszości zostały przedyskutowane na najbliższej sesji Rady Ligi Narodów w zasadniczej dyskusji na podstawie istniejących traktatów.

KOŃCOWE OSWIADCZENIE MIN. BRIANDA

Lugano, 15. 12 PAT. Po przemówieniu ministra Stressemana zabrał głos przewodniczący Rady Briand oświadczając, że pragnąłby, aby Rada nie obarczała obecnej sesji rozdźwiękiem i że pragnie wobec tego podkreślić, iż nie ma żadnych podstaw do jakichś przypuszczeń, aby Rada Ligi, czy też Liga Narodów miała naruszać czy zaniedbywać uświęcone prawa mniejszości narodowych. Rada Ligi zgodna jest całkowicie ze sprawozdawcą, że kwestje mniejszości muszą być zbadane w najbardziej szczegółowy i bezstronny sposób. Briand zakończył oświadczeniem, iż sądzi, iż wyraził jednomyślnie uczucie wszystkich członków Rady, że **prawo mniejszości jest filarem, którego ani Liga, ani Rada Ligi nigdy rozbijać nie będzie.**

Opinja organu austrjackiego o incydencie Zaleski-Stresemann

Wiedeń, 16. 1p PAT. „Neue Freie Presse" omawiając starcie między ministrami Zaleskim a Stressemanem w Lugano czyni uwagę, iż w ostatnim czasie zdawało się, że stosunki między Niemcami a Polską poprawiły się. Rokowania gopodarcze doszły do stadjum decydującego i coraz bardziej pogłębiało się po obu stronach zrozumienie potrzeby porozumienia. Nieustanna wojna gospodarcza z sąsiadem zachodnim przynosi Polsce, wedle oświadczenia dziennika szkody. Stosunek Polski do Rosji Sowieckiej powinien wzmocnić życzenie niezaostrzania stosunków na zachodzie. Wobec tego faktu, dziennik nie sądzi, by starcie w Lugano pociągnęło za sobą dalsze nieprzyjemne, albo nawet przykre stosunki. Przeciwnie, przyczyni się ono może do otwarcia oczu całemu światu na naglącą potrzebę uregulowania stosunków na pograniczu polsko niemieckiem. „Neue Freie Presse" wyraża wkońcu nadzieję, że polityka rozpoczęta w Locarno ne dozna uszczerbku po starciu w Lugano.

O dalsze rokowania polsko-niem.

Berlin, 16. 12. PAT. „Berliner Tageblatt" donosi, że szczupła delegacja niemiecka pod przewodnictwem p. Hermesa odjechała wczoraj wieczorem do Warszawy, aby prowadzić dalsze rokowania z ministrem Twardowskim w sprawie traktatu handlowego.

Poświęcenie sztandaru krakowskiego oddziału Zw. Legjonistów

Wczoraj krakowski Związek Legjonistów obchodził uroczystość poświęcenia sztandaru oraz otwarcia nowego lokalu w gmachu poszpitalnym na Wawelu. Uroczystość legjonowe zaszczyciła swą obecnością bawiąca w Krakowie małżonka p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Nadto przybył na uroczystości w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego inspektor armji gen. Rydz-Śmigły.

O godzinie 9 rano odbyło się w Katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo w obecności dostojnych gości i przedstawicieli władz, po którem ks. prałat Podwin dokonał aktu poświęcenia sztandaru.

Po nabożeństwie odbyła się na dziedzińcu arkadowym Zamku Wawelskiego ceremonja wbijania gwoździ do drzewca nowopoświęconego sztandaru. Na tle przepięknego arasu, ozdobionego portretem Prezydenta Rzeczypospolitej ustawiono popiersie Marszałka Piłsudskiego w powodzi zieleni. Z jednej strony estrady ustawiła się kompanja honorowa 20 pp. ze sztandarem i orkiestrą, z drugiej strony kompanja Strzelca, członkowie Związku Legjonistów ze sztandarem, delegacje związków legjonistów z szeregu miast i innych związków przysposobienia wojskowego ze sztandarami. Dziedziniec wypełnili liczni przedstawiciele władz i instytucyj krakowskich, konsulowie państw zagranicznych, liczne grono posłów oraz tłumy publiczności.

O godz. 10 przybyli na dziedziniec rodzice chrzestni sztandaru wśród dźwięków hymnu państwowego i zajęli miejsca na honorowych fotelach przed podjum. Pierwsze gwoździe wbili: P. Prezydentowa Mościcka i gen. Rydz-Śmigły imieniem Prezydenta Rzeczypospolitej i Marsz. Piłsudskiego, dalej p. prezydentowa Rollowa imieniem Marszałkowej Piłsudskiej, prezes komitetu sztandarowego sen. Rolle, marszałkowa Daszyńska, wicewojewoda Dr. Duch, gen. Wróblewski i wiceprezes Zrządu Głównego Związku Legjonistów poś. Polakiewicz.

Po tej ceremonji zabrał głos **prezydent Rolle**, który wręczając sztandar generałowi Rydzowi-Śmigłemu powiedział m. in.: „Sztandar ten ma być dla tutejszego zespołu legjonistów symbolem służby dla Ojczyzny. Nie jest to sztandar bojowy. Nie będzie on wieść do triumfów, do zwycięstw. Skupiać się będą pod nim towarzysze przebytych bojów, ale nie będzie on żądał w swej obronie ofiarnych trudów, krwi, jak ów towarzysz jego wojenny. Żądać jednak będzie ofiarnej pracy dnia szarego, pracy dla wznoszenia wielkiej budowli, potężnego gmachu Państwa, budowanego nie z wielkich bloków bohaterskiego wysiłku, lecz z drobnych cegiełek kładzionych w pocie czoła".

Generał Rydz-Śmigły oddał z kolei sztandar w ręce prezesa oddziału Związku Legjonistów Dra Łukasika, przyczem w dobitnych, żołnierskich słowach przemówił o znaczeniu sztandaru, wzywając Legjonistów do dalszej wiernej służby w myśl ideałów Komendanta Piłsudskiego dla świetlanej przyszłości naszego Państwa.

Prezes Dr. Łukasik odbierając sztandar wyraził przekonanie, że legjoniści zawsze twardo stać będą przy tym sztandarze w obronie całości i niepodległości Polski oraz pracować będą niezłomnie dla dobra wszystkich obywateli Rzeczypospolitej. Mowca po Następnie na wezwanie prezesa Dra Łukasika rzesze Legjonistów złożyły ślubowanie na wierność nowopoświęconemu sztandarowi, powtarzając słowa roty ślubowania.

Po tym podniosłym akcie ślubowania orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę", poczem przemówił w imieniu Zarządu Głównego Związku Legjonistów wiceprezes poseł Polakiewicz.

Rada Partyjna Org. Sjońskiej wsch. Małopolski

Lwów, 16. 12 (T.) Przez dzień dzisiejszy obradowała tu Rada Partyjna Organizacji Sjońskiej Małopolski przy udziale około 100 delegatów pod przewodnictwem posła Dr Reicha. Prof. Brodetzki członek Egzekutywy londyńskie wygłosił referat na temat obecnego położenia w sjoniźmie oraz sprawy rozszerzenia Jewish Agency, zaś Dr Schmorak referował o minionych wyborach kahalnych. Po referatach wywiązała się między mięjscami burzliwa dyskusja. Zabierali głos między innymi b. senator Ringel. poseł Rosmarin i Dr Richter (Przemyśl). W głosowaniu przeszły przedłożone przez Egzekutywę rezolucje, stwierdzające między innemi, że rządy pomajowe nie spełniły pokładanych nadziei w kierunku spełnienia kulturalnych, politycznych i gospodarczych postulatów żydostwa polskiego; w sprawie Koła Żydowskiego w Sejmie przeszła rezolucja, domagająca się 3-osobowego prezydjum dla kierowania Kołem, wreszcie rezolucja, wyrażająca zaufanie posłom z Małopolski wschodniej za ich działalność na terenie parlamentarnym.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Warszawa, 16. 12. PAT. Sąd konkursowy nagrody literackiej ministerstwa W Ri i OP przyznał nagrodę za rok 1928 Juljuszowi Kaden Bandrowskiemu za dzieło pt. „W cieniu zapomnianej Olszyny".

Paryż, 16. 12. PAT. Agencja Hawasa podaje z Flers, departamentu Erne: Przemawiając na bankiecie wydanym przez byłych uczestników wojny Millerand oświadczył, iż **Francja nie pozwoli na to, aby Niemcy naruszyły granice Polski lub zaanektowały Anszlę.**

Pary. 16. 12. PAT. Prasa podaje w doniesieniach z La Paz, że wojska boliwijskie zajęły po krwawych walkach forty Rocqueron i Roja Selwa.

Bilans ostatniego 10-lecia historji żydowskiej

II.

W dalszym ciągu swych wywodów o 10-leciu historji żydowskiej omawia poseł Dr. Thon prawa mniejszości narodowych, zaznaczając z góry, iż rozpatruje przedewszystkiem kwestję tę nie dlatego, żeby ją uważał za mniej wartościową. Pragnie tylko, zaczynając od praw mniejszościowych, przejść od „połowiczności" do „całości", za którą uważa sprawę palestyńską. Prawa mniejszości narodowych w krajach rozproszenia nie mogą być nigdy czemś więcej jak połowicznością. Przedewszystkiem nie wierzy autor by prawna sytuacja mniejszości zrównała się kiedyś całkowicie z prawną sytuacją większości. Wydaje się mianowicie autorowi niemożliwością, by źródło siły odsunęło się z czasem tak dalece od źródła prawa, by nawzajem sobie nie przeszkadzały. Ponieważ zaś siła jest silniejszą, należy przypuszczać, że ona to, a nie prawo będzie panującą. Pozatem nie wierzę — pisze poseł Thon — że „biorący" stanie się kiedyś równorzędnym z „dającym". Ponieważ zaś większość jest „dającą", a mniejszość „biorącą", nie może nastąpić nigdy całkowita równość. Może naturalnie być lepiej na świecie, krzywdy staną się mniejszemi, ale nie wyrośnie z tego pełna równość. W matematyce powiada się, że dwie linje równoległe przecinają się w nieskończoności, a dla nas oznacza to — nigdy. Tak też można powiedzieć o powyższej sprawie. Większość i mniejszość zostaną zrównane co do praw w nieskończoności. Znaczy to, że prawa mniejszościowe są skazane wedle ich psychologicznej struktury i zależności na pozostanie „połowicznością". A pozatem, oprócz mniejszości żydowskiej — niema faktycznej mniejszości narodowej na świecie. Oczywiście w każdym kraju znajdują się mniejsze lub większe grupy jakiegoś narodu rozproszonego wśród innych narodów. I te grupy pozostaną na zawsze mniejszością. Mówiąc jednak „terytorjalnej" mniejszości, popełnia się niesprawiedliwość i nonsens. Nikt nie ma bowiem prawa nietylko moralnego, ale i państwowego stawiać w ten sposób zagadnienie, że decydującem jest terytorjum a nie ten, który je zamieszkuje.

Jedyną istotną mniejszością jesteśmy my Żydzi, i dla nas jest ochrona mniejszości niezmiernie ważna. Atoli więcej, niż „połowiczność" nie może z praw mniejszościowych dla nas nigdy wyniknąć. Do takiego wniosku dochodzimy na drodze teoretycznej analizy. Rzeczywistość dowodzi, że nawet do „połowiczności" nie doszliśmy. Rzeczywistość ta wskazuje, że w wielu krajach, a szczególnie w Polsce włożyliśmy wiele energji w walkę o prawa mniejszości. Nie znam epoki w historji golusu, w której walczono by z tak skupioną energją o emancypację w wyższym stopniu i w szerszych rozmiarach, jak w przeciągu ostatniego dziesięciolecia. Walka o prawa obywatelskie, narodowe, o język i szkołę, o polityczne uznanie i szacunek ludzki — tego jeszcze nie było w dziejach żydowskich. A wyniki tej walki? Istnieją niewątpliwie pozytywne czyny godne podkreślenia. Na pierwszy plan wysuwa się organizacja i aktywizacja polityki żydowskiej. Sjonizm wznowił wiarę we własne siły narodu i wskutek tego prowadzimy od 10-ciu lat żydowską politykę dla Żydów i siłami żydowskiemi. Zerwano z metodą „łączenia się" z innemi partjami. Autor uważa t. zw. blok mniejszości narodowych za sfałszowanie ideologji sjonistycznej, podobnie jak opieranie się o stronnictwa prawicy czy lewicy. W ogólnych zarysach udała się aktywizacja i organizacja polityki żydowskiej, wnikając głęboko w świadomość mas ludowych.

A szkoła narodowa? Chodzi tu raczej o przebudowę niż o nową budowę. Żydzi nidy nie wydali wychowania z własnych rąk. Cheder był wszak także narodową szkołą. Autor omawia oczywiście szkołę nowoczesną, narodową, którą stworzono. Ale oto przy tym pierwszym tworze golusu pojawia się tragedja golusowa — połowiczność. Nie należy się bowiem łudzić. Dualizm językowy zawiera w sobie „połowiczność". Tragedją nie jest fakt, że posiadamy dwa języki, lecz okoliczność, że obydwa pragniemy pielęgnować. Naszem nieszczęściem jest, że każe się nam obydwa języki wykształcić literacko i wziąć je za podstawę wychowania. Twierdzę stanowczo, że wolę krańcowego jidyszystę, niż kompromisowego hebraistę. Jidyszysta, jak każdy asymilator, stracił, albo też nigdy nie miał duchowej łączności ze swoim narodem i z jego historją. Jest on, zdaje mi się, rażony kalectwem duchowem, jak wszyscy asymilanci, jest konsekwentny jak asymilanci. A wolę ich niż hebraistów tworzących kompromisy i popadających w cielecy zachwyt na dźwięk słowa hebrajskiego i żydowskiego. Dualizm językowy nie dopuszcza do wyzwolenia, a w każdym razie czyni z niego rzecz połowiczną.I tak jest ze wszystkimi naszymi sukcesami w golusie. Jest ironją losu, że największą autonomję otrzymaliśmy w tych krajach, gdzie nie mamy z nią co robić, albo dlatego, że liczbowo jesteśmy za szczupli, albo że konfiguracja ludności żydowskiej nie jest odpowiednia dla autonomji. Pozytywne rezultaty w tej dziedzinie są po dziesięciu latach mikroskopijnie małe, równe prawie zeru. Oczywiście nie oznacza to, że należy rozpaczać. Nawet połowiczność godna jest energicznej walki. Ale, jakże tu walczyć, skoro obóz jest wewnętrznie rozbity. To jest właśnie najstraszniejszą tragedją, jaką przeżywamy w dziejach golusu. Lud obdarzył nas sjonistów pełnem zaufaniem. Zdawałoby się, że zaufanie zobowiązuje, że ono nas skuje tak ściśle, iż nie będzie ani jednej szczeliny. Tak atoli nie jest, wbrew logice normalnej psychologji i społecznej etyki. Ale nadejdzie kiedyś dzień sądu nad tymi, którzy zawinili tej demoralizacji, tkwiącej w rozdarciu. Instynkt ludowy odczuje, że winien jest temu nie sjonizm, lecz golus, albowiem rozdarcie tworzą dusze golusowe.

Wkońcu przechodzi poseł Thon do c a ł k o w i t e g o dzieła ostatniego 10-lecia. Tylko naród w własnym kraju, z własnym językiem, o własnej władzy zwierzchniej stanowi narodową całość. Ruch sjonistyczny — to ruch w kierunku państwa. Ale państwo żydowskie będzie posiadało napewno inne kwalifikacje i podstawy, niż w ogólności państwa. Może w owej odrębności leży interes świata, by powstało państwo żydowskie. Może świat jest w pewnej mierze ciekawy, albowiem odczuwa, że będzie to nowe zjawisko w dziejach ludzkości. Nie o istocie państwa mówi autor, lecz o najgłówniejszych jego podstawach, które polegają na tem, że naród żydowski powinien być całkowicie suwerenny w swej siedzibie narodowej. Zależy to od silnej większości. Cel jest jasny, droga jest zrozumiała, i po tej drodze kroczymy konsekwentnie do celu. Deklaracja Balfour'a nie była jeszcze historją, lecz otworzyła nam bramy do aktywności historycznej. Umieliśmy skorzystać z deklaracji Balfour'a. Gdyby patrzeć z dystansu historycznego na ostatnie dziesięciolecie, możnaby należycie ocenić przebytą drogę. 10 procent końcowej pracy już dokonaliśmy. Dotyczy to tak nabytej ziemi, jak i wprowadzonych do kraju ludzi. Początki udały się i tworzą fundament pod nasze państwo.

Autor omawia formy kolonizacyjne, wskazując na wieczne wartości żydowskie, jakie urzeczywistniono w Palestynie. Fundamentem o wielkiej doniosłości jest również odrodzenie języka i szkolnictwa hebrajskiego. I pod względem kulturalnym stworzono mnóstwo wartości. Palestyna skupia dziś wszystkie talenty żydowskie. Autor podkreśla doniosłość czynu Bialika przez stworzenie „Mesibat Oneg Szabat". Jest to nowa treść w dawnej formie. A sam

ALOJZY JIRASEK.

Legendy o Mahralu, twórcy Golema

(Dokończenie.)

Rabi Lew nie popadł w niełaskę z powodu tego zdarzenia. Przeciwnie, zdarzyło się nawet, że król Rudolf odwiedził go w domu. Takiej czci nie doznało jeszcze nigdy miasto żydowskie! Ale Rabi Lew był za to wdzięczny królowi i przygotował dlań niemałą niespodziankę. Domek Rabi Jehudy był niepozorny, stary, pozbawiony ozdób, lecz skoro król wszedł przez niskie drzwi z dwoma zanami do przedsionka, zdziwił się. Nie był to przedsionek zwykłego domu mieszkalnego, lecz artystycznie sklepiony, wspaniałemi malowidłami ozdobiony pokój książęcego pałacu. A schody, prowadzące do pokoju mieszkalnego błyszczały marmurem w miejscach nienakrytych drogocennemi dywanami. A wchodziło się przez nie nie do pokoju mieszkalnego, lecz do wspaniałej sali okrytej obrazami i kosztownemi tapetami. Przez otwarte drzwi obecnie widać było kilka bogato ozdobionych izb z galerjami włoskiej sztuki malarskiej.

Rabi Lew, który króla czołobitnie przyjął, wprowadził orszak do wielkiej sali, gdzie go ugościł obiadem. Król zasiadł do stołu, a Rabi podejmował go ucztą, jakiej ne urządzano nawet na dworze. Król, ujęty zmysłem dla piękna Rabi Lewa, przebywał u niego dłuższy czas i odszedł zadowolony z przyjęcia. Zadowolenie i łaskę uczonemu okazywał król niejednokrotnie, a ów dla uwiecznienia wizyty królewskiej nakazał wyryć na swoim domku obok swego herbu — winogron, także lwa herb królewski.

Ale większym cudem, niż zjawy praojców na Hradczynie był Golem, służący Jehudy Lewa. Potężny Rabi stworzył go sam z gliny, tchnął weń życie, wkładając mu w usta „szem" (karteczkę z tajemniczym hebrajskim napisem). Golem pracował za dwóch, usługiwał, był drwalem i wykonywał wszystkie ciężkie prace. Przytem nie jadł, nie pił, nie wymagał spoczynku ani przez jedną chwilę. Ale zawsze, kiedy nadchodził Szabat, w piątek wieczór, skoro wszelka praca winna ustać, wyjmował Rabi z ust Golema ów „szem" i Golem drętwiał, nie poruszał się, stał jak lalka w kącie, był martwą gliną, która już po sobocie znowu się ożywiała, skoro tylko rabi wkładał mu znak w usta.

Raz atoli, kiedy Lew Ben Becalel udawał się w drogę do starej synagogi, by poświęcić Szabat, zapomniał o Golemie i nie wyjął mu znaku z ust. Lecz zanim Rabi przekroczył próg synagogi i rozpoczął śpiewać psalm, zjawili się ludzie z jego domu i sąsiedztwa, wzburzeni i przestraszeni, opowiadając z krzykiem, że Golem szaleje, że nikt nie chce się do niego zbliżyć, albowiem grozi zabójstwem. Rabi zawahał się przez chwilę. Szabat już się rozpoczął, już odmawiano psalmy. Każda praca, każdy najmniejszy wysiłek był od tej chwili grzechem. Nie zakończył atoli jeszcze psalmu, którym poświęca się Sabat, właściwa godzina Sabatu jeszcze nie nadeszła. Wstał więc i pospieszył do domu. W drodze już słyszał głośne krzyki i silne uderzenia. Kiedy wkroczył do domu, przedstawił mu się widok okropnego zniszczenia: złamane naczynia, zniszczone i przewrócone stoły, skrzynie i ławy, rozrzucone księgi. Tu zakończył już Golem dzieło zniszczenia. Teraz „działał" w małem podwórku, gdzie zabijał zwierzęta domowe, gdzie właśnie wyrwał z korzeniami szeroko pienną topolę. Był czerwony a czarne kosmyki włosów poruszały się na skroniach i twarzy. Rabi kroczył prosto ku niemu. Wpił wzrok w Golem ai wyciągnął dłonie. Golem cofnął się w tył, przystanął jakby przykuty do miejsca strasznym wzrokiem Rabiego. W tej chwili wyrwał Rabi jednym ruchem ręki z ust Golema znak i Golem padł na ziemię. Był znowu lalką glinianą, martwą masą. Wszyscy wokół stojący Żydzi, młodzi i starzy radowali się i odważnie przystąpili obecnie do Golema, śmiejąc się i drwiąc z glinianej masy. Rabi westchnął głęboko i odszedł bez słowa do synagogi, gdzie przy świetle świec Sabatu rozpoczął znowu śpiewać psalm i poświęcać Sabat. Święty Sabat minął, lecz Rabi Lew ben Becalel nie włożył już znaku w usta Golema. I Golem już nie zmartwychwstał. Pozostał masą glinianą, a oddany do starej synagogi w Pradze rozpadł się w proch po kilku latach. (Przekład L. R.)

Bialik tworzy niejako centrum duchowe nowoczesnego żydostwa w Palestynie. A wkoncu omawia pos. Thon wartości, jakie rozsiał sjonizm w duszy ludu: idealizm, ofiarność i solidarność narodową. Sjonizm obejmuje coraz szersze kręgi żydostwa. Jeśli praca będzie postępowała w takiem tempie, wówczas sądzę — kończy autor, — że wyzwolenie będzie bliższe, niż mieliśmy odwagę marzyć.

1878 — Esperanto — 1928

Kraków, 17 grudnia.

50 lat mija dziś w dniu 17 grudnia br., odkąd powstał pierwszy projekt języka międzynarodowego Esperanto. Dr. Zamenhof był jeszcze studentem 8-mej klasy gimnazjalnej, gdy wraz z kilkoma kolegami święcił powstanie „lingve universala“ (później wydoskonalonego na „lingvo universala“) w swojej izdebce przy ul. Nowolipie w Warszawie.

Pół wieku zatem minęło od tego czasu. Rzućmy okiem na przeszłość i przypomnimy najważniejsze etapy rozwoju tego najbardziej utopijnego z pozoru wynalazku ludzkiego, dziś jednak tak rozpowszechnionego, że niema wprost małej mieściny na całej kuli ziemskiej, w którejby nie znalazł się choćby jeden esperantysta.

Dopiero w roku 1887 Zamenhof ukończywszy studja medyczne, zdecydował się na opublikowanie swojej książeczki p. t. „Dr. Esperanto — Język międzynarodowy, pełny podręcznik“. Jednym z pierwszych zwolenników nowego języka był Leopold Blumenthal, znany pod pseudonimem Leo Belmont. Równocześnie niemal podjął rzecz Antoni Grabowski, technik w Warszawie, późniejszy tłumacz „Pana Tadeusza“ na Esperanto zwany ojcem poezji esperanckiej. M. i. przełożył on na Esperanto kilka wierszy żydowskiego pieśniarza ludowego Morica Rosenfelda.

Język w kraju pod rządami rosyjskimi rozwijał się z trudnością. Propagował go Lew Tołstoj, pisząc artykuły w prasie, za co pierwsza gazetka esperancka p. t. „La Esperantisto“, wydawana przez Zamenhofa w Warszawie została zabronioną i musiała wywędrować do Norymbergji, następnie zaś do Upsali (w Szwecji).

W latach 1895—1900 powstawać zaczynał t. zw. ruch esperancki we Francji. Dzięki poparciu francuskiego „Touring-Club'u“, który pierwszy pojął wielkie znaczenie esperanta dla rozwoju komunikacji i turystyki. W owym czasie i uczeni francuscy grupujący się około Sorbony, jak prof. Boirac Bourlet, Richet Couturat i i. dali sprawie wielki impuls.

Dopiero jednak od r. 1905 nastąpił prawdziwy zwrot ku postępowi. Zwołano angielsko-francusko-holenderski zjazd do miasteczka nadmorskiego Boulogne-sur-mer, który stał się jednak w rzeczywistości pierwszym międzynarodowym kongresem esperantystów i wszystkich innych krajów, w których już znachodzili się esperantyści. Zjazd ten stanowi epokę w rozwoju esperanta nietylko ze względu na fakt swojego odbycia się, ale i z innej przyczyny, o wiele głębszej. Zjechali się bowiem ludzie różnych ras i języków, którzy dotąd nigdy jeszcze ze sobą nie rozmawiali i języka sztucznego w mowie nie używał. Stworzono też na tym pierwszym kongresie światowym odpowiednie władze organizacyjne które odtąd zaczęły publicznie język propagować.

Zatem od 23 lat dopiero istnieje łączność między esperantystami na całym świecie. A jednak tych 20 lat wystarczyło, aby język doprowadzić do tak znacznego stopnia rozwoju, w jakim go dziś widzimy. Postęp to znaczny bardzo znaczny. Dziś bowiem Esperanta nauczają w niemniej jak 30 krajach w publicznych szkołach. Nauczanie Esperanta w wielu krajach zostało nietylko dozwolone, ale i nakazane, czyto jako przedmiot nadobowiązkowy, czyto jako obowiązkwy. U nas w ostatnim miesiącu Ministerstwo Wyznań religijnych i oświecenia publicznego dozwoliło nauczania Esperanta jako przedmiotu nadobowiązkwego we wszystkich szkołach podległych Ministerstwu.

Dr. L. Dreher.

Słynni ludzie, którzy żyli ponad 80 lat

Jaki wpływ ma zawód człowieka na jego krótkoczy długowieczność? Jakie zajęcia skracają życie, a jakie pozwalają dożyć późnej starości? Wiadomo na przykład, że praca w kopalniach siarki należy do zawodów wybitnie groźnych dla długiego trwania życia. Naodwrót: zawód sędziowski należy do długowiecznych.

Przeważnie rok 70-ty uchodzi za ten, w którym człowiek przekroczył „wiek biblijny“, zaś rok 80-ty oznacza sędziwą starość.

Jacy słynni ludzie przekroczyli tę granicę późnej starości?

Oto wykaz wcale interesujący tych osobistości.

80 lat dożyli z poetów. Pindar, Wieland, Chateaubriand; z pośród artystów malarzy: Greuze, Donatell Primaticcio; z pośród uczonych: Erathosthnes, Budda, Roger Bacon, Kant.

Rok dłużej żyli, bo w 81 roku życia zmarli: poeci Calderon i Grillparzer; malarze: Signorelli, Jordaens, Richter, Łukasz Cranach; uczeni: Rajmond Lullus i Bufion; mężowie stanu: Solon i Sulla.

82 lata żyli: filozofowie — Platon i Spencer: poeci — Hans Sachs i Tennyson; artyści — Giovanni della Robbia, Franciszek Hals, Tintoresto, Claude Lorrain i Goga.

Na czele tych, którzy dożyli 83 roku, kroczy Goethe. Tyleż lat przeżyli: Wiktor Hugo, Darwin, trzej mężowie stanu: Pombal, Kaunitz i Bismarck, dalej Wellinktoni, królowa angielska Wiktorja.

84 lata żyli: artyści — Giovanni da Pologna, Tenier, Piotr Cornelius, słynny wódz grecki Agesilaos, Newton, Benjamin Franklin, astronom Herschel, mistyk Swedenberg. Również i dwie damy dożyły 84 lat, a mianowicie Livia, żona cesarza Augusta i markiza de Maintenon, nieoficjalna żona „roi soleil“.

Rok dłużej, bo do 85 roku żyła hrabina Cosel, kochanka Augusta Mocnego (dożyła tej późnej starości mimo, że 40 lat spędziła w więzieniu). W 85 roku życia zmarł „stary Kato“ i satyryk rzymski Snefon. Takiego samego wieku dożyli malarze Mignard i Hans Thoma.

Voltaire kroczy na czele tych, którzy żyli 86 lat. Kolegami jego są: rzymski poeta Ausenius, włoski komedjopisarz Goldoni, angielski historyk Carlyle i niemiecki dziejopis Mommsen. Z pośród malarzy: Ingres i Schadow, z pośród osobistości politycznych Metternich i cesarz Franciszek Józef. W 86 roku zmarł również słynny astronom Halley.

W 87 roku życia zmarli: słynny uczony średniowieczny Albertus Magnus, artyści Maffacio, Vigne de Brun, Houdon.

88 lat dożyli: scholastyk Barenger z Tours i założyciel sekty metodystów Wesley. Tyleż lat żyli: „teść Europy“ król duński Christjan IX. i stary feldmarszałek Wrangel.

89 lat żyli: jeden z ojców kościoła św. Hieronim, kompozytor Auber i jeden z mistrzów francuskiego renesansu, Jean Cousen.

90 lat trwało życie Michała Anioła, Giovanni Bellinego, Aleksandra Humboldta i da Ponte, librecisty który dostarczył Mozartowi tekstów do jego oper. W tymże 90 roku życia zmarły dwie osobistości, które na dworze „króla Słońce“ odgrywały wielką rolę: książę de Lauzur i słynna Ninon de l'Enclos.

91 lat dożył szereg filozofów: Sofokles, Diogenes, Hobbes, potem Tomasz a Kempis, słynny fizyk Huggens, historyk niemiecki Leopold v. Ranke, wybitni wodzowie: austrjacki Radetzky i niemiecki Moltke.

Najwybitniejszy poeta holenderski Vondel zmarł w 92 roku życia.

Rok dłużej, bo do 93 roku żyli apostoł Jan, papież Leon XIII. i twórca „Prokuracyj“ w Wenecji, Sansorino.

94 lat żyła cesarzowa francuska Eugenja.

W 95 roku życia zmarł Xenofon.

Najsłynniejszy lekarz starożytności, Hippokrates, dożył 96 lat.

Doża Wenecji Daudolo w 97 roku życia kierował osobiście wyprawą przeciw Konstantynopolowi (w r. 1204). Zmarł w tym roku.

Filozof Zeno opuścił „ze stoickim spokojem“ w 98 roku życia arenę świata.

Tizian zmarł na dżumę w 99 roku życia. Tyleż lat dożył słynny pedagog Komenjusz i słynna astronomka Karolina Herschel.

100 lat dożył faraon Ramzes Wielki, którego mumja znajduje się w muzeum w Kairze.

103 lat żyli: słynny matematyk Pitagoras, filozof Demokryt.

W 105 roku życia zmarł święty Antoni w jaskini nad morzem Czerwonem.

W 109 roku życia zakończył życie Apollonjusz z Tyany, Cagliostro starożytności.

ROZMAITOŚCI

Kura o czterech nogach

Białogrodzka „Politika“ przyniosła w jednym ze swych ostatnich numerów fotografję kury o czterech nogach, którą w tych dniach kupił na targu sprzedawca gazet Petrowicz z Mladenowic. Petrowicz dopiero po kilku dniach zauważył że kura ma cztery nogi. „Nadprogramowa“ para nóg umieszczona jest w tyle za normalnemi nogami, a ponieważ dodatkowe nogi są krótsze od normalnych i niezupełnie rozwinięte, trudno jest je zauważyć. Petrowicz szuka obecnie gorączkowo kupca, który z zamiłowania dla rzeczy niezwykłych zapłaciłby mu za czworonożną kurę odpowiednio wysoką cenę. Narazie amatora takiego jednak nie znalazł.

Samochód bez kół

Komisja inżynierów w Moskwie otrzymała w tych dniach do rozpatrzenia projekt nowego oryginalnego samochodu. Samochód ten nie ma kół i porusza się przy pomocy specjalnych automatycznych „nóg“ działających na wzór nóg kwierząt. Automobil chodzący, czyli „krokochód“ jak go nazwał wynalazca, zaopatrzony jest w silnik spalinowy specjalnej konstrukcji. Komisja inżynierów orzekła, że proejkt ten jest wprawdzie bardzo oryginalny, jednakże do wykonania przy dzisiejszym wysokim poziomie techniki automobilowej stanowczo się nie nadaje.

WESOŁY KĄCIK



— Pytałeś mi się kiedyś Emilu, cobyś mi mógł kupić za prezent. Wyobraź sobie — dziś w nocy, śniła mi się kolja z pereł.

— No, to będę ci musiał kupić sennik, żebyś popatrzyła, co ten sen ma oznaczać.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Jak przeciwdziałać mizernemu wyglądowi dzieci?

Wiemy wszyscy, że trzema głównymi czynnikami, od których zależy zdrowie, a tem samem dobry wygląd dzieci, są: dostateczne odżywianie, czyste powietrze i słońce. O ile warunkowi pierwszemu można z jednakową łatwością, oczywiście przy odpowiednich środkach materjalnych — uczynić zadość w równej mniej więcej mierze, wychowując dzieci na wsi czy w mieście, o tyle czyste powietrze i słońce są wyłącznym niemal przywilejem dziatwy, mieszkającej poza murami miejskiemi. Stąd mizerny naogół blady wygląd dzieci miejskich nawet ze sfer zamożnych, które napewno czynią wszystko, co jest w ich mocy, aby przeciwdziałać niepokojącemu, przykremu dla rodziców stanowi rzeczy. W tym samym też kierunku idą usiłowania lekarzy bynajmniej nie lekceważących bladego wyglądu dzieci, bowiem świadomych, że mizerność ta jest zewnętrznym przejawem niedokrewności wadliwego rozwoju organizmu, co czyni dzieci słabo odpornemi na wszelkiego rodzaju zarazki chorobowe. Dzieci anemiczne łatwo stają się ofiarami uporczywych bronchitów, zapaleń płuc, ciężkich biegunek itp. W ostatnim czasie bardziej jeszcze kwestją tą zajmuje się pedjatrja, ile że coraz większe zaludnienie i uprzemysłowienie miast coraz większą wywołuje potrzebę przeciwdziałania ujemnym skutkom tego procesu na stan zdrowotny młodego pokolenia.

Badania ostatnich lat w tym kierunku doprowadziły do niesłychanie doniosłego odkrycia, które medycyna zawdzięcza uczonemu polskiemu, do odkrycia roli witamin w sprawie odżywiania organizmu, będącego dziełem Warszawianina, Dra Funka. Wyniki, do jakich doszedł ten uczony, potwierdziły w zupełności wartość środka, stosowanego i cenionego oddawna, jako odżywka mizernych dzieci, mimo że nie umiano dawniej znaleźć wyjaśnienia dodatniego działania tego środka. Jest nim tłuszcz otrzymywany z wątroby dorsza, środek domowy stosowany pod nazwą tranu od stu lat conajmniej, a obecnie dzięki badaniom laboratoryjnym i klinicznym promowany do godności produktu, najbogatszego w specjalny rodzaj witamin, t. zw. antikseroftalmicznych, czyli przyczyniających się do rozwoju organizmu (Vitamina A.), oraz antirachitycznych witamina (Vitamina D.). Otóż organizm dziecięcy nie posiada zdolności wytwarzania tych niezbędnych do normalnego wzrostu i rozwoju organizmu dziecięcego witamin, należy je więc dziecku dostarczać z zewnątrz. Tę rolę właśnie znakomicie spełnia tran i na tem polega sprawdzona już oddawna doświadczalnie, ale nie zbadana analitycznie przyczyna skutecznego jego działania. O ile witaminy, o których mówimy, zbędne są dla dorosłych, o tyle zapotrzebowanie ich u dzieci, zwłaszcza wielkomiejskich, jest olbrzymie. Tran u dzieci takich znakomicie uodparnia organizm na wpływ zarazków chorobowych, przyczynia się do poprawienia cery dziecka, do wzmożenia sprawności jego fizycznej, a nawet do pobudzenia jego rozwoju umysłowego. W wielu umiejętnie prowadzonych ochronkach dziecięcych i przytułkach dla dzieci zagranicą wprowadzono, z zaobserwowanemi już doskonałemi rezultatami, dawanie każdemu bez wyjątku dziecku małych ilości tranu, naprzykład łyżeczki od herbaty, starszym dzieciom łyżki stołowej dziennie.

U dzieci tych zauważono nietylko nader korzystną w krótkim stosunkowo czasie zmianę cery i ogólnego wyglądu, ale i stanu ich zębów, a jak wiadomo, zupełnie zdrowe zęby u dziecka miejskiego 6—7-mioletniego są rzadkością. Otóż dzieci, u których stale, w ciągu zimowych miesięcy przynajmniej, stosowano dostarczanie im witamin w postaci tranu, stan zębów znakomicie się poprawił, nie mówiąc już o wzmocnieniu całego ich układu kostnego.

Słusznie też twierdzą największe powagi z pośród lekarzy chorób dziecięcych, że ze stanowiska higjeny publicznej nie istnieje zjawisko, zasługujące na większą uwagę, aniżeli sprawa dostarczania dzieciom witamin, tak niezbędnych dla wzrostu ich, normalnego rozwoju i uodpornienia ich na czyhające na nie ze wszystkich stron zarazki chorobowe. Że zaś witaminy te przedewszystkiem znajdują się w obfitej ilości w tłuszczu wątrobianym wielkiego dorsza morskiego, czyli w tranie, należy stosować środek ten larga manu, nawet bez specjalnego uciekania się do porady lekarza, o ile to z jakichkolwiek względów jest utrudnione. Tran jest środkiem aptecznym, każdy więc z łatwością może go nabywać. Oczywiście, nie zrobi tran wszystkiego; należy obok wzmacniania dziecka tym środkiem odżywczym dbać o całokształt warunków higjenicznych, jego wychowania, więc: maximum słońca i czystego powietrza, o czystość, o rozumne hartowanie, o gimnastykę, sporty i nadewszystko o zdrowe, normalne żywienie dziecka, nie przeładowywanie go mięsem i słodyczami, a natomiast szerokie uwzględnianie w diecie dziecięcej, dobrego, niefałszowanego mleka, jarzyn i owoców. Wszystko to razem, przy liczeniu się z potrzebą owych witamin A. D., w jakie tak obfituje tran, złoży się na dostarczanie dziecku czynników, najskuteczniej zwalczających jego skłonność do chorób i mizerny jego wygląd, będący zewnętrznym wyrazem wadliwego rozwoju dziecięcego organizmu.

Dr. S. C.

Odpowiedzi redakcji:

NIESPOKOJNA PANI W.: Trudno nam na podstawie listu tylko ustalić przyczynę. Badanie ginekologiczne powinno przedewszystkiem stwierdzić, czy nie zachodzi tu jakaś anomalia w budowie narządów rodnych (macicy i jajników). Na wszelki jednak wypadek nie należy tracić otuchy. — AGITATORKA „NOWEGO DZIENNIKA“: 1) Jedyna rada: usunąć całą brodawkę wraz z włosami elektrolitycznie. — 2) Należałoby używać go stale, jeżeli jednak jest za ostre, to zaniechać. — 3) Nie, krem potęguje bowiem jeszcze tłustość cery. — 4) Nie można odpowiedzieć, nie stwierdziwszy wprzód przyczyny tego łuszczenia się. — 5) Nie. — 6) Niekonieczne, ale pożądane. — STAŁA CZYTELNICZKA „N. DZ.“, IZABELLA: 1) Zmywać okolice pod pachami kilka razy dziennie rozcieńczonym dwukrotnie spirytusem. Ponadto — o ile możności — naświetlania lampą kwarcową. — 2) Na stałe usunąć można włosy elektrolizą, dokonaną przez specjalistę. Wszystkie środki chemiczne działają tylko na przeciąg kilku dni. — CZARNA MAŃKA: 1) Nieszkodliwe — 2) Dobry. — 3) Ani jeden, ani drugi nie jest szkodliwy. — CHOLEEJNA JIM: 1) Nie, choroby te stanowią dwa różne cierpienia. — 2) Nie wpływa ujemnie. — 3) To w każdym razie; ale także od ogólnego stanu wzroku. — 4) Wyjazd zagranicę zupełnie w tym wypadku zbyteczny. — 5) Nie rozumiemy, o jakiej błonie Pan pisze, „grauer Star“ nazywa się kataraktą i nie ma nic wspólnego z żadną błoną. Jest to zaćmienie soczewki w oku. — 6) Odzyskuje się wzrok o tyle niezupełnie, że odpada zdolność akkomodacji oka do przestrzeni, którą to zdolność zawdzięczamy soczewce, a operacja polega właśnie na usunięciu soczewki. — ĆWICZENIA GIMNASTYCZNE: Zanim będziemy mogli udzielić Pani odpowiedzi, prosimy wprzód poinformować nas, co było powodem dwukrotnej operacji. — LUNA: 1) Nacierać płatkiem cytryny; do mycia zębów nie używać szczoteczki, tylko kawałka waty, nawiniętej na palec lub ołówek. — 2) I owszem, jest to kolor zdrowy dla oka. — 3) Odpowiedź znajdzie Pani w artykule o „czerwoności nosa“. — 4) Lepiej na czczo. Lewatywa. — 5) Spirytus nie wybiela: powoduje tylko lekkie złuszczanie się cery. — 6) Nie stoi to napewno w związku z życiem płciowem, ani tem mniej z żadnem zboczeniem seksualnem. Co do rozpoznania jednak choroby i jej przyczyn, to bez zbadania, obejrzenia, uskutecznić się to nie da. — TULA: 1) Twarz często i dobrze pudrować. — 2) Spróbować nie zawadzi. — 3) i 4) Najlepiej myć rozcieńczoną wodą kolońską, a zwyczajnej wody i mydła unikać. — LOLEK — TARNOW: I na jedno i na drugie pytanie odpowiedzieć można tylko po opukaniu i osłuchaniu serca. Jeśli badanie takie wykluczy istnienie zmian organicznych w sercu, to o wadzie serca niema mowy i nie potrzeba też żadnego specjalnego leczenia. — NAIWNA MATKA: Stałe stosowanie czopków z mydła nie jest wskazane. Może podanie 1—2 łyżeczek cukru mlecznego, rozpuszczonego w wodzie, sprowadzi pożądany skutek. — MIRIAM 21: Nie możemy Pani niestety, mimo najlepszych chęci, nic poradzić, nie widząc tych liszajów. Sam opis listowny nie wystarcza do ustalenia rozpoznania. CZYT. „N. DZ.“: 1) Uleczalna. 2) Leczenie zależy od stanu chorego i od jakości objawów; musi więc być umiejętnie indywidualizowane. — 3) Neurolog. — 4) Nie wpływa na potomstwo. Nie ma żadnego przeciwwskazania przeciw małżeństwu. — 5) Ilość, podana przez Pana, nie jest nadmierna i nie wymaga specjalnego leczenia.

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek 17 grudnia.

Kraków (566 m.). 11'56—12'10: Sygnał czasu, hejnał, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12'10—13: Koncert płyt gramofonowych. 15—15'20: Komunikaty. 16'25—16'55: Audycja dla dzieci z Warszawy. 17'10: Odczyt p. t. „O giełdzie“, wygł. p. St. Muczkowski. 17'35: Odczyt p. t. „Rola kobiet brzydkich w polityce: Małgorzata Maultasch“, wygł. p. Marja Krzetuska. 18: Koncert z Warszawy. 19: Rozmaitości. 19'25: Prof. Henri Berhard: „Lekcja francuskiego“. 19'55: Sygnał czasu, komunikat rolniczy, sportowy i inne. 20'30: Koncert muzyki polskiej. Wykonawcy: pp. prof. Stanisław Mikuszewski (skrz.), prof. Zbigniew Dymmek (fort.), Helena Zboińska-Ruszkowska (śpiew), Stella Dortheimerówna (skrz.), Dr. Stefan Schwarzenberg-Czerny (altówka), Ferdynand Macalik (wiolonczela), Dyr. B. Wallek-Walewski (akomp.), solistki szkoły śpiewu Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej pp.: Ilnicka Julja, Tylowska Janina, Haładewicz Zofja. 22: Komunikaty. 22'30—23'30: Muzyka taneczna.

Warszawa (1111 m.). 18: Muzyka taneczna. 20'30: Transmisja z Krakowa.

Stuttgart (379'7 m.). 20'15: „Zuleima“, opera Bienlocka.

Daventry (491'8 m.). 21'10 „Błękitny las“, opera Auberta.

Bruksela (508'5 m.). 20'30: Koncert symfoniczny.

Kowno (2.000 m.). 20'15: Koncert symfoniczny.

Kopenhaga (337 m.). 21'45: Nowoczesna muzyka operetkowa.

Charków (477 m.). 19: Koncert symfoniczny.

Paryż (1765 m.). Wieczór ku czci Edmunda Rostanda z okazji 6-tej rocznicy zgonu.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Żydowska Rada Wychowania Fizycznego w Polsce

W uzupełnieniu naszego sprawozdania z odbytej w Krakowie w dniu 9 b. m. **Konferencji Żydowskich Towarzystw Sportowych i Gimnastycznych Rzpltej Polskiej** podajemy:

W Konferencji powyższej uczestniczyło **111 delegatów z 57 Towarzystw**, z następujących miejscowości: **Warszawa** (Bar Kochba, Hakoach, Makkabi, ZASS), **Lwów** (Dror, Hasmonea, Metal, Jutrzenka), **Łódź** (Bar Kochba, Hakoach, Hasmonea, Kadimah), **Kraków** (Makkabi, ŻTG Amatorzy, Gideon, Jehuda, Gewira, Hagibor, ŻTS), **Bielsko** (Hakoach, Makkabi, Prezydjum Weltverbandu Makkabi Okr. Pol.), **Częstochowa** (ŻTGS, Gordonja, Warta), **Tarnów** (Samson, ŻMS), **Kalisz** (Kal. ŻKGS), **Będzin** (Hakoach), **Chrzanów** (Makkabi), **Białystok** (ŻKS), **Radom** (Bar Kochba), **Tarnopol** (Jehuda), **Sierpc** (Makkabi), **Dąbrowa Górnicza** (ŻRKS Kraft), **Rozwadów** (Trumpeldor), **Włocławek** (Makkabi), **Dubno** (Hakoah), **Żywiec** (Makkabi), **Wieluń** (ŻTGS), **Jasło** (Makkabi) **Sochaczew** (ŻTGS), **Stryj** (Dror), **Sosnowiec** (Makkabi. Aarja), **Tomaszów Mazowiecki** (ŻTGS), **Jarosław** (Dror), **Nowy Targ** (Hagibor), **Siemianowice** (ŻTGS), **Przemyśl** (Hagibor), **Tłumacz** (ŻKS), **Oświęcim** (Kadimah). **Równe** (Hasmonea). **Radomsko** (Hasmonea), **Dziedzice** (Makkabi).

Ponadto zgłosiły akces i nadesłały depesze powitalne następujące Towarzystwa: ŻRKS Kraft Warszawa, ŻTGS **Wolbrom, Hakoach Dębica** Haschachar **Skoczów**. KS Tarbut **Pińsk**, ŻKS **Słonim**, Hasmonea **Czortków**, Makkabi **Płock**, ŻTSG **Wilno**, Makkabi Wilno, ŻTGS Bar Kochba **Poznań**, Sek.-Wych. Fiz. TOZ-u **Krzemieniec**, Makkabi **Grodzisk Mazow.**, Hakoach **Kalisz**, Makkabi **Białystok**, Bethar **Drohobycz**, Bar Kochba **Lubartów**, **ŻAKS Wilno**, Samson Kochba **Wieruszów**. — **Łącznie zatem zgłosiło akces** do Konferencji i Żyd. Rady Wych. Fiz. **79 Towarzystw z 60 miejscowości** z całej Polski.

Z wygłoszonych przez pp. Ruseckiego i Dra Lesera referatów wymienić wypada następujące **problemy**: Antysemityzm w sporcie i ekscesy na boiskach, numerus clausus, względnie nullus, w instytutach i Szkołach wychowania fizycznego, postponowanie sportowców żydowskich przez niedopuszczanie tychże do YMCA w Krakowie, brak państwowego Związku gimnastycznego i nieprawne uznanie Sokoła jako reprezentanta na Olimpjadzie, brak instruktorów i kursów instruktorskich dla Żydów, konieczność stworzenia reprezentacji sportu i gimnastyki żydowskiej w Polsce, oraz konsolidacji i jednolitości całego ruchu wychowania fizycznego wśród Żydów, brak poparcia ze strony społeczeństwa żydowskiego, w szczególności gmin żydowskich, oraz nieuwzględnianie potrzeb Towarzystw żydowskich ze strony naczelnych urzędów i władz sportowych państwowych, oraz brak subsydjów z ich strony, mimo, iż budżet 10,000.000 zł., uchwalony przez Sejm na wychowanie fizyczne w państwie, przeznaczony jest na wszystkie warstwy obywatelskie w kraju, upadek poziomu sportu i gimnastyki żydowskiej, konieczność rozpowszechniania kultury cielesnej wśród sfer ortodoksyjnych i wogóle staranie o masowość ćwiczeń cielesnych.

Po referatach rozwinęła się ożywiona dyskusja, a równocześnie obradowała komisja permanencyjna. **Rezultatem** tych prac była uchwała powołania do życia **Żydowskiej Rady Wychowania Fizycznego w Polsce** (wnioski na nazwanie tego ciała Związkiem, względnie Zrzeszeniem, Żyd. Tow. Sport. i Gimn. uzyskały po 20 głosów, wobec czego upadły), składającej się z **mężów zaufania** z całej Polski, oraz **Egzekutywy**, której siedzibę oznaczono na 2 lata w **Krakowie**. W skład Egzekutywy wybrano kilkunastu panów z Krakowa, a na **prezesa Rady i Egzekutywy wybrano p. Dra Henryka Lesera**, zaś na **sekretarza p. Wilhelma Aleksandrowicza**, którzy mają się zająć ustaleniem składu i ukonstytuowaniem Egzekutywy. Nadto wybrano **stałą delegację w Warszawie dla kontaktu z władzami sportowemi**, złożoną z pp. Ruseckiego, **Garfinkla**, **Szklara**, **Fogla i Dra Marienstraussa.**

Z uchwalonych rezolucyj zasługują na uwagę:

1) **Rezolucja do PUWFIPW, oraz wojewódzkich, okręgowych i miejskich Ośrodków wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego** — z prośbą o intenzywniejsze zainteresowanie się kwestją wychowania fizycznego **Żydów** w Polsce w ramach swoich programów i utrzymywania stałego kontaktu z Żyd. Radą Wych. Fiz. w **Polsce**, oraz **poparcie** moralne i materjalne tejże, jakoteż wszystkich żydowskich Towarzystw sportowych i gimnastycznych w Polsce, w celu umożliwienia zrealizowania zadania wzmocnienia i spotęgowania tężyzny fizycznej Żydów w porozumieniu i przy współpracy z dotyczącymi Urzędami i Ośrodkami dla dobra społeczeństwa żydowskiego i państwa polskiego.

2) **Rezolucja do Zw. Pol. Zw. Sport. i wszystkich krajowych Związków sportowych** — z prośbą o intenzywniejsze zainteresowanie się sprawami podległych im żydowskich Towarzystw sportowych, popieranie ich moralne i materjalne w ramach swoich programów i możliwości, przypilnowanie swych administracyjnych i organizacyjnych organów w ścisłem wykonaniu i objektywnem traktowaniu także żydowskich Towarzystw sportowych wedle litery statutów i utrzymywanie w tym celu stałego kontaktu z **Żyd. Radą Wych. Fiz. w Polsce**, w celu umożliwienia krzewienia propagandy sportu w najszerszych masach żydowskich dla dobra społeczeństwa żydowskiego, państwa polskiego i rozwoju państwowego sportu polskiego.

3) **Rezolucja do władz rządowych, wojewódzkich i komunalnych** analogicznej treści (jak pod 1).

4) **Rezolucja do Koła Żydowskiego** w Warszawie — z prośbą o intenzywniejsze zainteresowanie się reprezentacji parlamentarnej polskiego żydostwa sprawami i programem wychowania fizycznego Żydów w Polsce i utrzymywanie stałego kontaktu z **Żyd. Radą Wych. Fiz.**, oraz poparcie moralne i materjalne tejże w celu umożliwienia zrealizowania idei regeneracji fizycznej żydostwa.

5) **Rezolucja do Gmin Żydowskich w Polsce** — analogicznej treści jak pod 4).

6) **Rezolucja do społeczeństwa żydowskiego** o poparcie wszelkich dążności wychowania fizycznego Żydów w Polsce.

7) **Rezolucja do młodzieży żydowskiej** o **gremjalne** wstępowanie do żydowskich Towarzystw **sportowych** i gimnastycznych i **masowe uprawianie ćwiczeń** cielesnych, jako podstawie zdrowia i **produktywności** społecznej i narodowej.

8) **Rezolucja do wszystkich żydowskich Towarzystw sportowych i gimnastycznych w Polsce** o gremjalny akces i przystąpienie do **zrzeszenia w** Żyd. Radzie Wych. Fiz., **poparcie wszelkich jej poczynań** i rozpoczęcie energicznej **działalności w kierunku** silnego rozwoju **ruchu wychowania fizycznego** Żydów w Polsce.

W najbliższych dniach nastąpi ukonstytuowanie się Egzekutywy Żydowskiej Rady Wychowania Fizycznego w Polsce. Na krakowskich działaczach żydowskich spoczywa wielka odpowiedzialność. Miejmy nadzieję, że spełnią nadzieje w nich **pokładane** dla dobra młodzieży żydowskiej i odrodzenia fizycznego Żydów. Entuzjazm i rozbudzona energja sportowców i gimnastyków żydowskich towarzyszy im na drodze ich odpowiedzialnej i żmudnej pracy.

(hl.)

Żydowski Obóz Narciarski na Hali Boraczej

Z wielką słusznością teoretycy dzielą sporty na dwa różne rodzaje: 1) na sporty, które obok wysiłku fizycznego wymagają skupienia uwagi i wysiłku psychicznego, i 2) na sporty, przy których umysł zupełnie wypoczywa.

Do tych ostatnich należą w pierwszym rzędzie pływanie i narciarstwo. Kompletny wypoczynek umysłu, słońce i śnieg, oto niezwykłe atuty, któremi darzy narciarstwo swych zwolenników. Pozwala ono mieszczuchowi w dwóch krótkich dniach „week — endu" zapomnieć o czterech ścianach dusznego biura, odetchnąć ostrem, rzeźwiącem powietrzem górskiem, wykąpać się w słońcu, odrodzić się cieleśnie i psychicznie. Toteż, kto raz sport ten zaczął uprawiać, u tego przeradza się on w nałóg, w szlachetną namiętność.

Narciarstwo nie jest niestety należycie wśród Żydów rozpowszechnionem. Przyczyny tego są proste: uprawiać go można (z wyjątkiem kilku dni) w górach, co połączone jest, przy braku odpowiedniej organizacji, z dość wysokiemi kosztami, trudno rozpocząć go bez odpowiednich instruktorów, bez odpowiednich wskazówek przy zakupnie sprzętu i t. d. A właśnie sport ten **zasługuje na specjalne rozpowszechnienie u Żydów**, tych wiecznych mieszczan z przeznaczenia, obarczonych balastem tysiącletniej spekulatywnej kultury, wyzierających zaledwie obecnie, w dobie odrodzenia, z ciasnych ścian wiekowego ghetta. Narciarstwo przynosi szeroki, orzeźwiający wiew natury, narciarstwo stwarza poczucie pewności siebie, panowanie nad białą, dla innych mroźną i niedostępną, dla narciarza gościnną przestrzenią.

W zrozumieniu tych wszystkich walorów Ż. K. S. Makkabi Kraków uruchomił Sekcję Narciarską. Sekcja ta pragnie stworzyć wśród Żydów odpowiednie warunki dla narciarstwa. Członkowie korzystają z 33—50% zniżek kolejowych, które ułatwiają wydatnie częste wyjazdy w okolice podgórskie.

Sekcja Narciarska Makkabi organizuje obóz zimowy w najodpowiedniejszej okolicy, w prawdziwym raju dla narciarzy, t. j. w Beskidzie Zachodnim na Hali Boraczej. Obóz ten jednoczyć będzie wszystkie zalety romantycznego pobytu w górach z maximum komfortu dla uczestników, w postaci opalanego schroniska, zaopatrzonego we wszelką żywność. Obóz czynnym będzie w najodpowiedniejszym czasie, bo między 23 grudnia a 6 stycznia. Koszta utrzymania będą bardzo niskie, zapewnieni są pierwszorzędni instruktorzy. Zgłoszenia napływają już bardzo licznie.

Kierownictwo Sekcji spodziewa się, że obóz ten ruszy z martwego punktu sprawę narciarską w społeczeństwie żydowskiem i nie wątpi, że każdy z uczestników kursu, zakosztowawszy czaru śnieżnych pól i rozkoszy narciarstwa, nietylko pozostanie mu wiernym, ale coraz to nowe sfery wciągnie w krąg zainteresowania tym sportem.

A więc ferje zimowe pod znakiem Hali Boraczej! O dalszych planach Sekcji następnym razem.

O. L.

Ze sportu żydowskiego

DRUŻYNA HOCKEYOWA MAKKABI KRAKOWSKIEJ zaliczoną zostanie do klasy A wraz z Wisłą i Cracovią wskutek powiększenia liczby drużyn w okręgu. Team Makkabi ma za sobą trzymiesięczny intenzywny trening suchy na sali i jest poważnym kandydatem na mistrza okręgu. W mistrzostwie drugiej klasy weźmie prawdopodobnie udział 5 drużyn, między niemi II drużyna Makkabi.

PŁYWACY MAKKABI KRAKOWSKIEJ wypoczywają narazie. Jedynie Rittermann II trenuje w praskiej YMCA. Schönfeldówna powróciła już z Budapesztu, gdzie trenowała w tamtejszych pływalniach.

PŁYWACY HAKOACHU Z BIELSKA trenują w pływalni w Katowicach, jedyna bowiem kryta pływalnia w Bielsku jest w zarządzie szkoły, która nie chce wejść w żaden kontakt z klubami sportowymi. Jeszcze jeden dowód „współpracy" szkoły ze związkami sportowymi.

ZAPRAWA ZIMOWA MAKKABI KRAKOWSKIEJ, trwająca już 2 miesiące, obejmuje 2 kursy gimnastyczne pań i 2 kursy panów. Prócz tego ćwiczą drużyny siatkówki i koszykówki, przygotowujące się do mistrzostw Krakowa. Trenujący dotychczas na sali hockeiści przeniosą się prawdopodobnie wkrótce na lód.

CZECHOSŁOWACKI OKRĘG MAKKABI-WELTVERBANDU odbył swój Zjazd 3 i 4 listopada br. w Ołomuńcu. Organem tego Związku jest „Hamakabi". W dniach 28—30 czerwca 1929 postanowiono urządzić w Morawskiej Ostrawie wielki żydowski mityng gimnastyczno-sportowy. Nie jest wykluczonem, że w mityngu tym weźmie też udział reprezentacja Żyd. Rady Wych. Fiz. w Polsce, złożona z delegacyj zawodniczych czołowych klubów żydowskich Polski.

DO SEKCJI NARCIARSKIEJ MAKKABI KRAKOWSKIEJ zgłosiło się już około 80 członków. Sekcja ta rozwija się i pracuje bardzo intenzywnie.

ORGANIZACJA TECHNICZNA konferencji Żyd. Tow. Sport. Gimn. w Krakowie wywołała pełne uznanie wszystkich uczestników.

PRZEGLĄD FILMOWY

Miss Poland - najpiękniejsza Polka świata

Wywiad z Janiną Smolińską

Dziwna rzecz, że Polska, znana, jak świat długi i szeroki, z piękności swych kobiet, nie potrafiła dostatecznie wyzyskać tego w filmie. Jest to tem bardziej dziwne, że najbardziej właśnie brak obecnie filmowi międzynarodowemu pięknych kobiet. Cierpi na ten brak Francja i Austrja, nie mówiąc już o Niemczech i o Anglji. Jedna tylko Ameryka może się poszczycić cudownemi kobietami w filmie.

Ale biedna Europa jest — jeśli chodzi o ładną kobietę — formalną pustynią.

Słusznie tedy uczynił realizator najnowszego filmu polskiego „Tajemnica Skrzynki Pocztowej", że postanowił ująć sobie zagranicę walorami artystycznemi obrazu, jak również niezrównanym urokiem polskich kobiet. Reżyser Aleksander Reich wyszukał istotnie najpiękniejsze artystki, łączące naturalny charme z szeroką skalą możliwości artystycznych. Zawdzięczając temu, ujrzy Polska i zagranica w „Tajemnicy Skrzynki Pocztowej" takie zjawisko we wprost kobiety, jak p. Iza Bellina, jak Marja Bogda, dziewczę o najbardziej pięknym uśmiechu w Polsce, i ulubienica Warszawy, p. Stanisława Karińska.

Największą jednak sensacją tego filmu będzie udział w nim zachwycającej p. Janiny Smolińskiej, ulubienicy Paryża, która niedawno otrzymała drugą nagrodę na międzynarodowym konkursie piękności w Galvestone, gdzie występowała w imieniu Polski.

Z trudnością udało się nam uzyskać wywiad z „Miss Poland", gdyż p. Janina Smolińska jest stale oblegana przez dziennikarzy i fotografów całego świata.

— Ach nareszcie móc porozmawiać po polsku! — woła nas radośnie najpiękniejsza Polka świata. — Nie ma pan pojęcia, jaka jestem zmęczona i znudzona ciągłemi wizytami tego natrętnego ludku dziennikarskiego.

— Noblesse oblige! Sława wymaga poświęceń, — mówię.

— Tak, to prawda, ale nie sądziłam, że zdobycie drugiej nagrody na międzynarodowym konkursie piękności przysporzy mi tyle wizyt, propozycyj i... przykrości. Byłam już tyle razy nagradzana! W ciągu ostatnich trzech lat w Londynie i w Brukseli, w roku 1927 w Paryżu, wreszcie teraz w Galvestone, skąd wróciłam niedawno. Ale jeszcze nigdy nie był tego co teraz. Dostaję tysiące propozycyj małżeńskich, nawet z najbardziej egzotycznych krajów. Jestem stale oblegana przez ciekawych, nie dających mi spokoju, fotografów. Ach, panie, jakiem przekleństwem dla mnie jest czasami moja piękność!...

— Ale sława, pani, sława!...

— Tak, to prawda, jestem przedewszystkiem szczęśliwa, że zwyciężyła stara Europa i że przyczyniła się do tego Polka. Do Polski zawitam na premjerę polskiego filmu „Tajemnica Skrzynki Pocztowej", w którym, jak panu wiadomo, gram jedną z ról tytułowych, zaangażowana przez najmilszego z reżyserów, p. Aleksandra Reicha, który pierwszy odkrył we mnie talent filmowy. Jestem strasznie stęskniona za krajem rodzinnym, który opuściłam dziesięć lat temu.

— Ileż pani liczy sobie wiosen, jeśli można być niedyskretnym i jakie były koleje pani losów?

— Z wieku mojego nie robię żadnej tajemnicy. Urodziłam się w Warszawie w roku 1905. W roku 1918 udałam się do Rumunji, zaangażowana jako koryfejka baletu w Jassach. Tam wyszłam za mąż za pułkownika armji rumuńskiej. Przeniosłam się potem do Austrji, gdzie właśnie poznałam reżysera Reicha, wreszcie do Paryża...

— Gdzie stała się pani ulubienicą publiczności i niemniej popularną od swej słynnej koleżanki, Mistinguett, — przerywam.

— To prawda, — uśmiechnęła się ślicznie Miss Poland. — Bardzo się cieszę, że wystąpię teraz w filmie i to w filmie polskim.

Premiera „Tajemnicy Skrzynki Pocztowej" oczekiwana jest z niecierpliwością. Będzie to bowiem dzieło o wielkich zamierzeniach artystycznych (profesor Roue i arch. Norris zbudowali między innemi do jednej ze scen całą dzielnicę, jak to miało miejsce naprzykład we „Wschodzie Słońca"), będzie ono popisem takich mistrzów sceny i ekranu, jak Zelwerowicz, Marr, Węgrzyn, Mierzejewski i inni, a wkońcu wielką manifestacją uroku polskich kobiet...

W. Zan.

—oOo—

KRONIKA FILMOWA

„PRZEDWIOŚNIE" STEFANA ŻEROMSKIEGO. Od tak dawna zapowiedziane „Przedwiośnie" Stefana Żeromskiego zostało już ostatecznie zmontowane przez reżysera Henryka Szaro. Przeróbki powieści na film dokonali, jak wiadomo, Andrzej Strug i Anatol Stern, a nad stroną wykonawczą czuwa redaktor Tadeusz Kończyc. „Przedwiośnie" zapowiada się jako zwrotny punkt w polskiej produkcji filmowej.

„DZIEWICA ORLEAŃSKA" NA FILMIE. „Dziewica Orleańska" została dwukrotnie przez francuskie wytwórnie sfilmowana. Ostatnio wystawił ją reżyser Dreyer, na podstawie scenarjusza, ułożonego przez znanego poetę francuskiego, Delteila. Recenzja przyjęła film ten nader życzliwie, klasyfikując go jako klasyczny przykład surrealizmu w sztuce filmowej. Akcja opiera się na protokołach z procesu Joanny, przyczem postacie inkwizytorów są niezwykle wyraziste.

PRZESILENIE W FILMIE AMERYKAŃSKIM. Amerykańska prasa filmowa uskarża się na przesilenie w filmie, wywołane hiperprodukcją. Są filmy, które przez dwa lata czekać muszą swej kolei, aż się dostaną na ekran.

ILE KINOTEATRÓW POSIADA RUMUNJA? Wedle ogłoszonej ostatnio statystyki posiada Rumunja około 600 kinoteatrów. W samym Bukareszcie znajduje się 26 kinoteatrów. W Rumunji, jak wiadomo, nie zezwala cenzura na wyświetlanie filmów natury politycznej i religijnej.

SZEWCZENKO — BOHATEREM FILMU. We Lwowie, w Przemyślu i w innych miastach wschodniej Małopolski wyświetlają obecnie film p. t. „Taras Szewczenko". Bohaterem jest znany poeta ukraiński, Szewczenko. Film pochodzi z Ukrainy, a cenzura polska skreśliła z niego najbardziej drastyczne ustępy.

TEATR ARTYSTYCZNY MORRISA SCHWARZA PRZYBYWA DO POLSKI... Nie cieszcie się zbytnio, bo Morris Schwarz zagości wprawdzie do Polski, ale tylko za pośrednictwem — filmu. „Waka-Film-Corporation", amerykańska wytwórnia filmowa, która produkuje obecnie filmy mówiące, prowadzi rokowania z Morrisem Schwarzem, by niektóre sztuki z jego repertuaru przenieść do filmu. Rokowania te pomyślnie się zakończyły, a pierwszymi filmami, które ujrzymy, będą „Towje mleczarz", oraz znana sztuka Gordina „Gott, Mensz un Tajwl".

ZAKAZ WYŚWIETLANIA FILMU „NOWI PANOWIE". Znana komedja „Nowi panowie" Roberta de Flersa i Franciszka de Croisseta, którą przed laty oglądaliśmy tu w Krakowie z Leszczyńskim w głównej roli, została przerobiona na sztukę filmową. Cenzura francuska zabroniła jednak wyświetlania tego filmu, ponieważ obniża rzekomo powagę parlamentu i rządu. We filmie znajdujemy m. in. obraz, przedstawiający walkę bokserską w parlamencie, a inne obrazy ośmieszają minstrów. Krytyka paryska ostro występuje przeciwko rządowi z powodu tego zakazu.

Kto nie chce dziecka: pani czy pan?

Książka Clemensa Vautela „Pani nie chce dziecka" przerobiona także dla filmu, stała się wielce popularną na całym świecie, bo porusza sprawę nader żywotną, a autor dzieli się trafnemi obserwacjami. Ale o ile fakt coraz większego rozpowszechniania się małych rodzin nie ulega wątpliwości, o tyle wolno kwestjonować twierdzenie autora co do sprawcy tego stanu rzeczy. Autor zwala całą „winę" na kobietę, podczas gdy współpracowniczka (naturalnie anonimowa) „czasopisma" „American" jest odmiennego zdania:

Napozór się wydaje, — wywodzi ona, — że kobieta nowoczesna jest tą, która nie chce napłodzić w domu wiele dzieci, gdyż pragnie być wolna. To też bigoci, którzy są przeciwnikami kontroli urodzeń, stale wymyślają kobiecie współczesnej, jako rzekomej gwałcicielce znanego nakazu biblijnego. Prawdą natomiast jest, że niemniej niż kobiet, jest mężczyzn, nie chcących mieć dzieci. W każdym razie obserwacja życia poucza, że powód, skłaniający męża do powściągliwości, jest odmienny niż żu żony. U mężczyzny głównym motywem są względy ekonomiczne.

On, będąc opiekunem i żywicielem rodziny, nie chce mieć dużo dzieci dlatego, że nie widzi możności wychowania ich należycie. Takich mężów, którzy dopiero się urządzają pod względem zarobkowym, liczyć można na tysiące. Minęły już dawne czasy, gdy na wyżywienie dzieci wystarczyło trochę kaszki. Życie miejskie wymaga daleko więcej, niż niegdyś życie wiejskie lub małomiasteczkowe. To też wielu mężczyzn pragnie mieć drobne rodziny. Żona wprawdzie także jest zainteresowana w stronie zarobkowej domu. Przezorna kobieta widzi, jak daleko mąż podołać może pod względem zaopatrzenia rodziny. Ale w pierwszej linji u kobiety wchodzi w rachubę inna przyczyna, bardziej osobista. Nie chce pozostawać wieczną „mamusią". Protestuje przeciw temu, iż uczyniono z niej tylko mamkę dla ludzkości. Chce być tylko człowiekiem. Chce stworzyć w życiu inne zainteresowanie i karjery, poza obowiązkami domowymi i macierzyństwem.

Co się tyczy takich stadeł, które wcale nie chcą mieć dzieci, to wydają mi się one nienaturalnemi w swem postępowaniu. Pewien mąż oświadczył mi:

— Nie chcę mieć dzieci, bo one są pasorzytami na ciele rodziców. Rozdrażniają im nerwy, zabierają zdrowie i pieniądze. Pragną być wolnym i używać życia według mego rozumienia.

Jasnem jednak jest, że on przesadza. Dzieci wprawdzie wymagają wiele od rodziców, ale odpłacają im miłością, czułością, przywiązaniem. Ślepy instynkt człowieka, ślepa radość, jaką odczuwa na widok swego potomstwa, swego „dalszego ciągu" w domu także odgrywa doniosłą rolę. Gdyby nawet było możliwem, aby ludzie wyrastali z ziemi, a zatem gdyby małżeństwo nie powinno było troszczyć się o zachowanie gatunku, to życie rodziny bez dziecka byłoby puste i nudne. Głos noworodka jest jedyną prawdziwą nadzieją życia.

Nieraz znowu bywa, że mąż i żona poważnią się ze sobą na tle problemu dziecięcego. On pragnie mieć więcej dzieci, a ona się temu sprzeciwia. Dowodzi to po większej części, że mąż i żona nie są do siebie dopasowani i nie rozumieją siebie. O tak ważną kwestję nie wolno się kłócić, lecz trzeba umieć się porozumieć.

Niedawno w Ameryce odbył się proces sądowy na gruncie takiej kłótni. Pewna żona podała skargę, domagając się aresztowania męża za to, że zmusza ją do rodzenia dzieci, choć ona nie jest w stanie temu sprostać wskutek choroby. Proces ten stał się skandalem publicznym. Ale istnieją konflikty, nie dochodzące do opinji publicznej, lecz duszone w czterech ścianach alkowy.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana